



Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

D Z W O N E K

wychodzi w zeszytach *miesięcznych* pod redakcyą
O. Anzelma Szubera, Zak. Braci Mniejszych (przedtem
OO. Bernardynów), w Krakowie na Stradomiu.

**Przedpłata całoroczna wraz z przesyłką pocztową
wynosi:**

| | |
|--|-------------------|
| W Austryi | 36 centów. |
| W Królestwie Polskiem i w Rosyi | 72 kop. |
| We W. Ks. Poznańskim i w Niemczech | 96 fenig. |
| We Francyi | 1 frank i 50 ctm. |
| W Ameryce | 1½ dolara. |

We Wielkiem Ks. Poznańskim, na Szlasku, w Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 20 egzemplarzy „Dzwonka”, płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

| | |
|--|----------|
| Modlitwa miesięczna | Str. 224 |
| Patron na sierpień: Wiel. Jan Chrzciciel Viannoy | |
| Proboszcz z Ars, wyzn. III Zakonu | 225 |
| Nauki dla tercyarzy (ciąg dalszy) | 235 |
| O III. Zakonie jako reformie socyalnej | 245 |
| Kronika | 250 |
| Od Redakcyi | 253 |
| Nekrologia | 254 |
| Prośba do Boga i kalendarzyk na sierpień na okładce. | |



MODLITWA.

Boże, który litując się i przebacząc, wszechmocność Twoją objawiasz, rozmnoż nad nami miłosierdzie Twoje, abyśmy dążąc do obietnic Twoich, wiecznego szczęścia uczestnikami się stali. Przez Pana naszego... Amen.



Patron na sierpień:

Wieleb. Jan Chrzyciel Vianney

Proboszcz z Ars, wyzn. III. Zakonu.

Na wiecznie płodnej niwie kościoła, zawsze cudne zjawiały się kwiaty, lecz ten, który teraz mam zamiar wam ukazać, tak wdzięczną woń wydaje, że z prawdziwą duszy radością chwyta się za pióro, by opisać żywot skromny wprawdzie i cichy, lecz tak obfitujący w zasługi, że każdemu zbudowaniem być powinien.

Niedaleko od francuskiego miasta Lyonu, w wiosce zwanej Dardilly urodził się w r. 1785 *Jan Chrzyciel Vianney*. Rodziców wcale nie miał zamożnych, owszem prawie ubogich, którzy nie mogąc zwykłego mienia zostawić swemu dziecku, starali się duszę jego ubogacić w te skarby, których ani ogień nie pali, ani woda nie zabiera, ani zły człowiek nie porywa. Kształcili go przeto w cnotach chrześcijańskich a zwłaszcza w skromności i słodyczy w obejściu. Gdy już chłopię o tyle podrosło, że do nauki było zdolne, wysłali je do szkół, co tylko z nadzwyczajnym wysiłkiem i z osobistym uszczerbkiem swoim uczynić to mogli. Choć jednak uposażenie młodego

Vianneya było nader szczuplutkie, to jednak uzupełniał je lekcyami i nieustanną pracą nad sobą i to do tego stopnia, że wśród wszystkich innych współuczni celował zarówno cnotą jak nauką. Niejednokrotnie koledzy szkolni i ludzie starsi zapytywali go, czem być zamierza, na to młodzieniec zawsze jedną miał tylko odpowiedź:

— Radbym zostać księdzem, by jak najwięcej dusz pozyskać Bogu. — I rzeczywiście w r. 1815 wyświęconym został na kapłana.

Od pierwszej chwili oddania się na służbę Panu, święty zapal nie opuszczał go, owszem coraz bardziej w nim potężniał i wzrastał. To właśnie zwróciło nań uwagę Biskupa, który bogobojnego kapłana już we trzy lata po wyświęceniu, zamianował proboszczem w Ars. Ars była to niewielka wioska w dyecezyi lyońskiej, tak jednak moralnie zepsuta, że jej mieszkańców za najlichszych w całej okolicy miano. Nowy proboszcz zastał w swej parafii stosunki zaprawdę opłakane. Ledwie jakiś dziesiąty lub setny zaglądał niekiedy do kościoła, zresztą świątynia Pańska stała zawsze pustką. Nawet kobietom wszystko inne było raczej w głowie niż modlitwa. Wśród młodzieży obojga płci rozpusta była niesłychaną i gdy kościół stał pustką, karczma

miejskowa aż huczała od rozbawionych tłumów i tanecznej muzyki. O uczęszczaniu do Sakramentów świętych nawet się ludziom nie śniło. Wśród takich to warunków objął ksiądz Vianney swe pasterzowanie. Ach ciężko... nad wszelki wyraz ciężko było tej duszy żarliwej na widok tak zatrwajającego zubożnienia dla wiary. Czuł i w duszy mu coś mówiło, że tu żaden zapal święty, żadna nie pomoże praca, — chyba tylko jedna łaska i zmiłowanie Boże odmienić jest zdolne te grzeszne serca. Więc o tę łaskę i o to zmiłowanie jał szturmować do Pana. Prawie dni całe kleczał u stóp Najświętszego Sakramentu i modlił się za nawrócenie swych parafian. Powoli wśród ludzi zaczęła się rozchodzić wieść, jak pobożnego mają proboszcza. Ten i ów prostą wiedziony ciekawością wstępował do kościoła, by sprawdzić, czy też rzeczywiście proboszcza o każdej porze dnia spotka się tam na modlitwie. I ze zdumieniem zawsze go tam spotykano. Zaczęto więc innem okiem patrzeć teraz na swego młodego pasterza. Powaga jego wśród wioski rosła; urok cnoty dokazał też swego; lecz najwięcej, a raczej wszystko sprawiła łaska Boża. Poczęto mówić o tem, z jaką pobożnością i nadzwyczajnem skupieniem odprawia mszę świętą, jak umartwione i ostre prowadzi życie. Opowiadano sobie

nawzajem z jaką miłością przyjmuje każdego, co się doń zbliży, z jakim poświęceniem posługuje chorym i jak tkliwym jest na wszelkie ubóstwo. Co raz częściej zbliżali się więc ludzie do swego proboszcza, a każdy zawsze odchodził odeń jakimś lepszym, na duszy podniesionym. Mógł już teraz świątobliwy pasterz wezwać otwarcie swych parafian i zachęcić do kościoła i modlitwy, bo rozumiał, że za łaską Bożą głos jego nie przebrzmi bez echa. Zbierał przeto codziennie, i codziennie coraz liczniej gromadzili się ludzie na mszę świętą; wieczorami znów po skończonej pracy, dzwonek kościelny zwoływał na różaniec i znowu śpieszyli ludzie; — zwolna świątynia coraz więcej się zapełniała i coraz gęstsze zjawiały się gromadki koło konfesyonału żarliwego pasterza. Zwłaszcza nabożeństwo odprawiał nadzwyczaj wspaniale, co niezmiernie pociągało każdego. W naukach swych coraz częstszych a potem codziennych uczył swych parafian prawd wiary, wykazywał wartość cnoty, szkaradę grzechu, nagrodę za czyny dobre, i karę za złe. Spowiedzi słuchał niezmordowanie, a z taką wyrozumiałą i łagodną miłością był dla grzeszników, że każdy nietylko zachwycony, lecz jakby inny, przemieniony odchodził odeń po spowiedzi. Rozumie się, że wobec tak dodatniego wpływu, już po paru latach zmieniły

się obyczaje w parafii, ustały hulatyki, pijanstwo i rozpusta, opustoszały szynkownie i miejsca zabaw, a równocześnie wzrosła nienawiść złych ludzi, którzy świątobliwemu kapłanowi nie mogli przebaczyć, że ich pozbawił niegodziwych zysków, jakie ciągnęli, gdy lud był zdaleka, od Boga. Razu pewnego napadł nawet miejscowy szynkarz katolik, świętego kapłana w jego własnym domu, i zaczął go łżyć za to, że swemi naukami i zakazami wstrzymuje ludzi od bywania w karczmie.

— Chcesz mię chyba księże doprowadzić do nędzy a ja mam rodzinę i żyć przecież muszę — wołał zaperzony szynkarz.

— Lecz musisz i umierać, dlatego też więcej niżli o rodzinę i majątek dbaj o duszę swoją — odpowiedział nieustraszony proboszcz.

Praca tak wytrwała i niezmordowana, opromieniona wyraźnem błogosławieństwem Bożem i łaską z góry płynącą wydała nadspodziewane owoce. Owa wioszczyna Ars, niegdyś licha, wzgardzona, stała się teraz jakby wielkiem środowiskiem ruchu katolickiego poza Lyonem. Mieszkańcy stali się głośnymi, lecz nie jak dawniej ze złego życia, lecz owszem z cnót wszelakich, bogomyślności, miłosierdzia i umiejętnej pracy, za którą przyszedł dobrobyt materyalny.

W całej dalekiej okolicy mówiono o przedziwnym wpływie świątobliwego proboszcza z Ars, zaczęli się ściągać ludzie ze stron bliższych i dalszych, gromadami i pojedynczo, wreszcie liczono, że przynajmniej 20 tysięcy obcych przybywa rocznie do świętego kapłana z prośbą o spowiedź, modlitwę lub radę. Przy tak gromadnych pielgrzymkach miały miejsce cudowne iście nawrócenia, uzdrowienia chorych zadziwiające i różne inne oczywiste cuda. — Pobożny i święty proboszcz w swej głębokiej pokorze przypisywał to wszystko przyczynie św. Filomeny, która w jego kościele parafialnym znacznej czci doznawała — lecz lud, który widział i był świadkiem tych dziwów, przypisywał je głośno i jednomyślnie świątobliwemu Słudze Bożemu.

Tak jednak znacznie rozszerzony zakres pracy, obarczał Sługę Bożego po nad wszelką miarę. Codzień od 16 do 18 godzin przebywał w konfesyonale, codzień miewał naukę katechizmową i różaniec wieczorny wspólnie z wiernymi, codzień odprawiał mszę świętą, odwiedzał chorych, odmawiał swe modlitwy kapłańskie a przytem ostro pościł, ciało umartwiał, na gołej tylko desce sypiał. Ci co nań patrzeli i widzieli go wychudzonym, słabowitym i jakby przeźroczystym — nie mogli pojąć tej jego wytrwałości w pracy i pasterskiego

zapału, on zaś, czerpał swą wszystką siłę w Tym „*co nas umacnia*“. Pragnął być kapłanem, by jak najwięcej dusz pozyskać dla Boga — i pozyskał takowych istotnie moc niezmierną. W pracy swej nad uświęceniem dusz posługiwał się zwłaszcza III Zakonem S. O. Franciszka, do którego i sam należał i wszystkich doń zachęcał. Był tego niezłomnego przekonania, że tercyarstwo zdolne jest odrodzić upadły ród ludzki i do cudownych na tem polu doszedł rezultatów. Nie żałował też siebie, ni życia i zdrowia własnego, cały się oddał dobru dusz ludzkich; pracował gdy był młodym i silnym, pracował gdy stał się starcem i schorzałym i jedno znał tylko pragnienie: zyskiwać dusze Bogu! Ach! na te dusze ludzkie był tak łakomy, że choć omdlewał z pracy i znużenia, łowił je nieustannie, nie zważając na coraz większe wyczerpanie sił swoich. Aż wreszcie wyczerpał się zupełnie. W ostatnim dniu maja 1859 roku padł zemdlony w kościele i prawie bez duszy zanieśiono świętego starca do domu. Odtąd nie dźwignął się już więcej. Czuł nadchodzącą śmierć i gotował się na sąd Boży. Wreszcie dnia 4 sierpnia 1859, przeżywszy lat 74 spokojnie i bez bólów śmiertelnych poszedł po zapłatę do Pana.

Lud całej Francyi począł go czcić jak Świętego, a cześć tę umacniał Pan Bóg

cudami u grobu pasterza-tercyarza. Stolica Apostolska na prośby wielu Biskupów rozpoczęła proces kanonizacyjny i da Bóg, że już wkrótce Wielebny Proboszcz z Ars policzon zostanie między Świętych. Za co Panu na wysokościach wieczysta niech będzie chwała. Amen.

Uwagi nad żywotem.

1. Wielebny sługa Boży Jan Chrzciel Vianney, którego żywot powyżej skreślony, nosi na sobie wszelkie cechy dobrego pasterza. Niegdyś wyrzekł Zbawiciel to pamiętne słowo: *dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje* (Jan 10. 11.) więc przede wszystkim baczy na to, by się cały oddał i poświęcił usługom powierzonych sobie owieczek. Widzi je w paszczy odwiecznego wroga, oddanych zmysłowości i wyuzdaniu, przeto wszystkie swe siły ku ich zbawieniu kieruje. Modli się za nie, prosi, błaga, upomina, przestrzega a przede wszystkim urokiem własnej cnoty pociąga. — Tak czynić winni wszyscy, którym pasterzowanie zlecone; pasterzami zaś nie są wyłącznie li tylko duchowni przez swych Biskupów do sterownictwa dusz powołani; lecz także

są pasterzami rodzice, nauczyciele, chlebowodawcy, majstrowie i gospodarze, którym Bóg zwierzył dziatwę lub czeladkę i od nich na sądzie swym dusz tych domagać się będzie. Niechże przeto ci wszyscy pomyślą, czy pasterzują nad nimi dobrze, czy strzegą przed złem podwładne swoje, czy bronią przed natarczywą napaścią wilków, czy nie zaniedbują swych przełożęńskich obowiązków?

2. Ze szczególniejszym naciskiem zwrócić tu jednak uwagę należy, że nasz sługa Boży, jeśli doszedł do tak zdumiewających rezultatów swej pracy, to obok łaski Bożej głównie przez to, że sam we wszystkim przodował i świecił innym swą wysoką cnotą. Cichy i łagodny, wszystkim dobry i wszystkich miłujący, szedł przez ten padół życia skromnie, podobien swemu Boskiemu Mistrzowi, który tak długo zatraconej szukał owieczki, pokąd takowej nie znalazł i na własne nie zabrał ramiona. Ta zaś łagodność i dobroć Zbawiciela potępia ostro owych przełożonych, którzy wszystko czynią z fukiem, groźbą a często z przekleństwem, lub też owych starszych, co to innym ciężary i niezdolne prace nakładać umieją, lecz ani palcem nawet nie ruszą sami i robić niczego nie chcą. Do takich zastosować się dadzą słowa pisma świętego: „Przeto to mówi P. Bóg do was:

oto ja sam sędzę... za to żeście boki i plecami tręcali a rogami waszemi rzucaliście wszystkie niemocne... aż się precz rozpieczęły, przeto wybawię trzodę moję i nie będzie dalej łupiestwem... a ja Pan będę im Bogiem i uczynię z nimi przymierze pokoju... połamię łańcuchy jarzma ich, a wyrwę je z ręki rozkazujących im. (Ezech. 34. 21 etc.) Baczcie tedy pilnie Bracia i Siostry III Zakonu, czy łagodnie a po Bożemu postępujecie w swem pasterzowaniu z tymi, które Bóg waszym dłoniom zwierzył, by snąć kiedyś nie karał was za ciemństwo niewinnych i nie szukał u was, dusz z waszej winy zatraconych.

3. Jeśli zaś z żywotu Sługi Bożego wysnuć mamy naukę jak się nam, (cośmy wszyscy owieczki Pańskie), zachowywać należy w stosunku do naszych pasterzy i sterowników duchownych, to pamiętajmy, że jak owi pasterze nasi strzedz nas obowiązek mają, tak znów my winniśmy ich słuchać i im ulegać. I dlatego to zawsze przestrzegam i na miłość Boską zaklinam wszystkich tercyarzy, by posłusznymi byli Kościołowi Bożemu, bo tego żąda reguła III Zakonu. Jeśli każdy katolik winien być posłusznym i iść za głosem pasterza swego, w dziesięćkroć więcej winien to czynić tercyarz każdy. Modlić się też winni tercyarze na intencję swych Ojców duchownych,

by Bóg dobry dawał im światło i moc do-
stateczną, by wszystkie swe owieczki do-
prowadzić mogli na wiecznie szczęśliwe pa-
stwiska w niebie.

O. Czesław Br. Mn.

Nauki dla tercyarzy.

(Patrz zeszyt z lipca).

DZIEŃ VIII.

*O niebezpiecznych odwiedzinach, nocnych schadz-
kach i znajomościach.*

Kto miłuje niebezpieczeństwo, w nie-
bezpieczeństwie zginie. Duch św.

Odwiedziny oparte na bojaźni Bożej,
na prawdziwej chrześcijańskiej miłości, na
cnocie i poszanowaniu, nie są złem i każ-
demu są dozwolone. Takie były odwiedziny
Najśw. M. P. u Elżbiety. Są to odwiedziny
stateczne, wypływające z uczuć przyjaźni
lub chrześcijańskiej miłości. Lecz dziś ja-
kże mało jest odwiedzin, któreby się robiło
z czystych pobudek. Najczęściej przynosi
się z nich do domu sumienie obciążone
grzechami. Dlatego kochany tercyarzu, mu-
szę cię ostrzedz przed takimi odwiedzina-
mi, jako zabawą bardzo szkodliwą dla osób

zakonnych, a dla młodych niebezpieczną i zgubną. Kogo bowiem spotyka się zazwyczaj przy takich odwiedzinach? Młode lekkomyślne i nierozważne lub rozpustne osoby płci obojej, które nie chcą znać żadnego wędzidla dla swej zepsutej natury. Gdzież się oni schadzają? W miejscach i domach gdzie zazwyczaj panuje występki, gdzie zła mowa i sprośne zabawy żadnych przeszkód nie znajdują. I pocóż i dlaczego się schodzą razem? Nie po to, by się modlić, czytać książkę pobożną lub nawzajem się zachęcać do dobrego, ale by zawiązać znajomość, bliźniego obmówić i czas na żartach przepędzić. Przytem śpiewane bywają nieprzyzwoite pieśni, prowadzone bezwstydné mowy i nieobyczajne żarty. A jaki też czas ku temu się wybiera? Niedziele i święta przyczem często opuszcza się służbę Bożą, a także wybiera się czas nocny, który i bez tego jest nieprzyjacielem człowieka. Noc bowiem sprzyja trzem przedewszystkiem grzechom: nieczystości, pijaństwu i kradzieży.

II) Trzeci zakon św. Franciszka wcale nieobowiązuje swych członków do dogłonnego bezżeństwa i dziewiczości, lub do życia odosobnionego. Zakon trzeci postanowiony jest właśnie dla ludzi na świecie żyjących i obowiązkom rodzinnym oddanych. Młodzież zapisująca się do tego św. zako-

nu może się żenić i iść za mąż, lecz przez sumienne przestrzeganie przepisów reguły ma przygotowywać się do stanu tego, do jakiego Bóg ją powoła. Małżeństwa nie zakazuje zakon trzeci — zabrania tego tylko, co wzbronionem jest każdemu chrześcijanowi mianowicie: znajomości bez uczciwego celu, bez dobrego zamiaru, tudzież obcowania z osobami płci drugiej, gdyż takie znajomości i stosunki lekkomyślne są najbliższą okazyą do grzechu. By jakaś znajomość była dozwoloną, potrzeba: 1) mieć prawdziwy zamiar zawarcia związków małżeńskich. Jeżeli dwoje młodych ludzi dla tego tylko częściej się schodzą, by z sobą porozmawiać, pożartować, to takie obcowanie nie mającego wyższego celu, nie jest dozwolone. Przy wszystkich znajomościach, w których jest brak zamiaru małżeństwa są tam głupie miłostki, których podstawą jest zmysłowość i któreby śmiesznemi były, gdyby zbyt często nie miały smutnego końca. — 2) Przy prawdziwym zamiarze zawarcia związków małżeńskich trzeba w znajomości być przezornym i ostrożnym. Jako bowiem z jednej strony nie jest żadnym grzechem dla powołanego ku temu, żenić się, tak też niema w tem nic grzesznego, jeżeli dwie osoby różnej płci w celu bliższego poznania się, zostają z sobą w stosunkach przyjacielskich. Atoli wiedz i uwa-

żaj dobrze, że długie znajomości nie zawsze są dobrym środkiem do wzajemnego poznania się, miłość bowiem zmysłowa zaślepia i najrozumniejszych ludzi. Często nie widzą oni w sobie błędów, albo zobaczywszy je pocieszają się, że się to w stanie małżeńskim naprawi. Chcąc poznać drugą osobę, nie należy zaczynać od poufałego z nią obcowania, ale należy z daleka na nią uważać tak, by ona tego nie spostrzegła, — tylko wówczas można ją dobrze poznać. Mylnem jest przeto mniemanie, że przez częste schadzki i poufałość poznaje się wszystkie złe i dobre strony bliźniego, owszem zbytnia poufałość zasłania je, a przytem jest ona okazyą do grzechów przeciw św. czystości, do utraty anielskiego wianka panieństwa, którego już na wieki odzyskać nie można.

Ćwiczenia.

1) Chrześcijańscy rodzice i tercyarze św. Franciszka! Jeżeli chcecie mieć sumienie spokojne i nie brać na siebie cudzych grzechów, to uważajcie bacznie na swe dziatki i nie pozwalajcie im na znajomości grzeszne, na schadzki i wycieczki nocne, które oprócz obrazy Boskiej, wnoszą hańbę do rodzin i domów uczciwych.

2) Młodzieńcze i synu św. Franciszka!

nie wdawaj się w towarzystwa rozpustnych, którzy ciemności nocy obierają sobie za osłonę swych grzechów. Jeśli cię chce towarzysz wywabić z domu to nie wstydz się mu powiedzieć: P. Bóg dał noc na spoczynek dla spracowanego ciała, aby rano znów wziąć się do pracy na chwałę Boga i własne zbawienie. W nocy nigdzie nie pójdę.

3) Dziewico i córko św. Franciszka! nie bądź zabójczynią swej własnej nieśmiertelnej duszy i nie trać kosztownego klejnotu niewinności, nie przyjmuj żadnych nocnych odwiedzin nie wychodź z domu wieczór, inaczej nie unikniesz upadku sromotnego. Nie mów tak: niema przecież w tem nic złego, na grzech nie zezwolę i będę ostrożną! głupia to mowa, albowiem wszyscy, którzy utracili niewinność, tak samo przedtem mówili, a nie unikając okazyi i niebezpieczeństwa, sami się oddali w moc szatana i sromotnie upadli.

DZIEŃ IX.

O troskliwem unikaniu złych towarzystw.

Uczniowie szatana są gorsi od mistrza swojego. (Św. Bonawentura.) Przedstaw sobie, kochany tercyarzu, górski strumyk, który wskutek opadów deszczowych wez-

brawszy, płynie ze straszną gwałtownością; porywa ze sobą ziemię i kamienie nawet i drzewa, które z początku stawiają mu opór, wreszcie uledez mu muszą, kiedy podmulili ich korzenie. Ten strumyk porywający i obalający wszystko co napotka na drodze, to żywy obraz ludzkich namiętności, które z początku są małe, lecz potem młodzież porywają za sobą i rzucają w przepaść całkowitego zepsucia i zatracenia. Wszędzie niestety istnieją między młodzieżą związki, założone jakby przez szatana, które mają ten cel, by rozszerzać zepsucie obyczajów. Czyż ci, którzy są teraz złymi nie stali się takimi przez zły wpływ rówieśników swoich? Czy może nie złe towarzystwo często stało się i wciąż jest przyczyną upadku tak wielu? Czyż nie uczy nas codzienne smutne doświadczenie, że nader wiele młodzieży pełnej nadziei może uwieść i zepsuć jeden zły i niegodziwy człowiek? Wy kochani tercyarze, wy, którzy jako drzewa pełne nadziei zasadzeni jesteście w ogrodzie Bożym i jeszcze nie jesteście zepsuci, lękajcie się szkodliwych i smutnych skutków złych towarzystw i unikajcie ich jak zarazy.

1) Niektórzy z tych złych towarzyszków, oszczędzą ci kochany tercyarzu, trudu ich poznania, gdyż występne ich życie możesz wnet poznać, bo go nie ukrywają wcale,

są to ludzie bez wstydu i czci, których lepsza część społeczeństwa ma za wyrzutków i brzydzi się nimi, przed tymi więc nie potrzeba cię ostrzegać. Ale są jeszcze inni, którzy umieją ukryć swą wileczą naturę, względem takich trzeba się mieć na baczności, by się nie zawieść na ich osobie. Pozwól, bym ci tu powiedział kilka słów: skoro w jakim człowieku nie widzisz wcale dobrego, skoro spostrzeżesz, że on wcale nie uważa na moralne, ciche i skromne życie, że nie jest przyjacielem modlitwy, że wstrętnem mu jest chodzenie do kościoła i uwalnia się od tego obowiązku, jak tylko może; skoro widzisz, że usuwa się od posłuszeństwa względem rodziców i przełożonych, a idzie za swą własną wolą, że broni rzeczy, które jawnie są złymi i grzesznymi i przed którymi ostrzega cię twoje sumienie, to nie możesz już wątpić, że to zły towarzysz, chociażby on nie miał u ludzi złych opinii. „Z owoców ich, poznacie je“, zapewnia Boski Zbawiciel; jeżeli owoce są złe, to nie można się mylić, że i drzewo niedobre. Z tego możesz wnioskować, że tych jeszcze tem bardziej należy zaliczyć do złych towarzyszy, którzy swemi mowami i wykrętami starają się odebrać ci chęć do modlitwy, do uczęszczania na nabożeństwa kościelne, odciągając od Sakramentów św. — pobudzają do nieposłu-

szeństwa względem starszych, a w dnie świąteczne i niedzielne ciągną cię do gospody i na zabawy, lub namawiają cię na nocne wycieczki i schadzki.

2) Dziewice, córki św. Franciszka! Wy czujecie często potrzebę przywiązania się do równej sobie towarzyski i zawarcia z nią wiernej przyjaźni. O tak, jeżeli znajdziesz taką osobę, która cię uważną robi na twoje błędy, słowem i czynem zachęca do cnoty, — to nie nie mam przeciwko takiej przyjaźni. Jeżeli zaś przeciwnie, masz przyjaciółkę, która — jak często się zdarza, pomaga ci zakrywać i uniewinniać twoje błędy, która ci opowiada, co o tych, a o tych osobach słyszała i dołącza uwagi o cudzych błędach, co prowadzi cię do upodobania w sobie samej więcej niż do pokory, która powoli wpaja w ciebie błędne i szkodliwe przekonanie, że występki jakiś nie jest tak zły, skoro go tyle osób popełnia; o wówczas lekaj się takiej osoby i takiej przyjaciółki! Jeżeli ta towarzyska opowiada ci historye, o których ty jako chrześcijanka nie potrzebuje, a nawet nie powinnaś wiedzieć — jeżeli jej opowiadania oswajają cię coraz więcej z występkiem, — to taka towarzyska nie jest przyjaciółką, ale uwodzicielką twoją. Taka przyjaźń niech ci znaną nie będzie. Niemieckie czasopismo dla tercyarzy pod tytułem „Dzwonek św.

Franciszka“, opowiada o pewnym włoskim młodzieńcu następującą historię. — Młodzieniec ten imieniem Filip, mając lat 15 należał już do pewnego stowarzyszenia młodzieży katolickiej, a także i do III Zakonu św. Franciszka, do którego całe także owo stowarzyszenie należało. Z początku był on wzorem pobożności i posłuszeństwa, gorliwości w spełnianiu powinności chrześcijańskich i obowiązków III Zakonu. Niestety chciało, że wszedł w znajomość z złymi towarzyszami, a to tak go wkrótce zepsuło, że puścił się na drogę najwyuzdanej rozpusty. Przestrogi dobrych kolegów nie nie pomagały. Wskutek złego życia wnet zachorował, a słabość ta była dlań wielką łaską Bożą i szczęściem. W czasie choroby, leżąc w szpitalu, zastanowił się nad swoim położeniem, nad stanem duszy niegdyś a teraz i to zupełnie go zmieniło. Wyzdrowiawszy powrócił do domu matki swej, która go wraz z rodzeństwem z miłością przyjęła i pielęgnowała. Wkrótce napisał on stamtąd list do przełożonego stowarzyszenia, w którym wyrażając swój żal za wdanie się w złe towarzystwa, prosił o przebaczenie i o powtórne przyjęcie do związku. Prośba została wysłuchaną — przyjęto go napowrót. Młodzieniec był znowu gorliwym tercyarzem, ale niestety już nie długo, bo dawna choroba powróciła i po

waliła go łoże śmiertelne. Umierając w kwiecie wieku, bo w 20 w. życia, prosił o przebaczenie za swoje lekkomyślności, które mu i życie skróciły a dla uczciwych stały się przyczyną zgorszenia.

Ćwiczenia.

Kochany tercyarzu! Nie dałbym nic za twoje modlitwy i posty, jeżeli zarazem nie unikasz złych towarzystw. Prędzej możesz wyjść z węglarni nie osmoliwszy się prochem węglowym, niżbyś żyjąc w złych towarzystwach nie splamił swych obyczajów. Powiedz mi tercyarzu, kto jest twoim przyjacielem, a ja ci powiem, kto ty jesteś. Jeśli twój przyjaciel jest człowiekiem cnotliwym, tedy i ty jesteś cnotliwym. Rozumie się samo przez się, że tercyarze powinni unikać stosunków z osobami płci drugiej, a gdy czasem tego okaże się potrzeba, należy to czynić z bojaźnią Pańską. Bądź bardzo ostrożny w wyborze przyjaciela. Prawdziwa przyjaźń możliwa jest tylko między cnotliwymi, cnotliwi jednak są codzień rza-dszymi. Nie myśl, że bez przyjaciela lub towarzysza żyć nie możesz; wielu bez tego żyło w zadowoleniu i w pobożności, podczas gdy inni nawet i w gronie przyjaciół pędzili i pędzą dni smutne i nieszczęśliwe.

Znaleść przyjaciela, a rozumie się przyjaciela dobrego i cnotliwego, to wielki skarb, mówi Pismo święte.

O III. Zakonie św. Franciszka jako reformie socyalnej

przez O. Cz. B.

(Ciąg dalszy).

Wprawdzie w dość szczupłym jeszcze zakresie, zrozumiano jednak już i nas potrzebę tę dodatnią stronę tercyarskiej działalności. Dzięki Bogu mamy instytucje, które wcale nie ostatnie zajmują miejsce w dokonywanej zwolna reformie społecznej, — a są tem lepsze, że działają cicho, spokojnie a wytrwale. Na pierwszym miejscu wymienić należy bardzo liczne, bo cyfra ich dosięga blisko setki, domy i ochronki Sióstr Felicjanek. Tuż za nimi idą zakłady tercyarskie brata Alberta, posługujące ubogim. Dalej domy pracy, założone przez ks. Zygmunta Gorazdowskiego, brata III. Zakonu. W niektórych wioskach, np. w Korczynie, istnieją szpitaliki tercyarskie. Od dwu lat dopiero rozwija się po wszystkich klasztorach bernardyńskich „Pobożne stowarzyszenie św. Antoniego z Padwy“, zaprowadzone przez

O. Norberta Golichowskiego, które w samym Lwowie w ciągu kilku zaledwie miesięcy ostatnich rozdało 1500 złr. między rodziny ubogie, zebrać się wstydzące. Rozdawnictwo tych jałmużn, noszących nazwę: *Chleba św. Antoniego*, spoczywa w rękach komitetu, złożonego z tercyarzy. Wreszcie wspomnieć tu należy, że wszystkie koła tercyarskie, istniejące przy klasztorach naszych, co miesiąc dość znaczne stosunkowo rozdzielają kwoty między swych ubogich. A tak jak u nas, tak niezawodnie jest i w innych klasztorach u OO. Franciszkanów, Reformatorów i Kapucynów.

Jeśli tedy zechcemy zrozumieć, ile to ulgi niesie tercyarstwo biedakom, ile pomocy tym, co ręki publicznie wyciągnąć się nie odważą, ile łez ociera, smutków koi, ran zabliznia, ilu duszom złamanym przywraca ufność we własne siły, jak w warstwy ludowe za pomocą dobrego przykładu wszczepia obowiązek poszanowania dla prawowitej władzy, zamięłowanie sumiennej pracy, świętą odwagę i rezygnację w przyjmowaniu tego, co Bóg zarządzi, — to chyba nie znajdzie się taki, coby nie przyklasnął tym gorącym słowom Ozanama jakie wyrzekł o wszystkich trzech zakonach św. Franciszkach z Assyżu: „lud nie miał nigdy większych sług nad ludzi, którzy go nau-

czyli błogosławić swoje przeznaczenie, którzy lekką uczynili łopatę robotnikowi i rozprowadzili promienie nadziei po pracowni tkacza“!

Uwagi moje o III. Zakonie i jego socyalmem znaczeniu mógłbym już w tem miejscu zakończyć, winienem to jednak tak czytelnikom jak i sprawie samej, by wskazać główne powody, dla których tercyarstwo u nas mniej korzystnie działa, a zarazem wymienić te pola pracy, na których wśród warunków naszych, nader pożytecznie i dodatnio rozwijać się może.

1. Pierwszym powodem, dla którego tercyarstwo u nas nieszczególnie się przedstawia, jest nieznajomość ducha reguły. Co tu mówić o prawidłowem tercyarstwie i pożytkach jego, gdy częstokroć nawet te osoby, w których ręce złożono ster kółek tercyarskich, nie wiedzą dobrze, jakie są cele i zadania tercyarstwa i dość jednostronnie lub nawet mylnie je pojmują. A to przecież, jak każdy przyzna, jest kwestyą pierwszorzędnej wagi i znaczenia dla III. Zakonu, decydującą o dalszym jego rozwoju i wartości. Otóż, aby już raz wyjść z błędnego koła, należy we właściwem świetle przedstawić tę sprawę.

Konstytucyą swoją „*Misericors Dei Filius*“, wydaną 30. maja 1883, Ojciec św. „ustawy franciszkańskie III. Zakonu, który się

świeckim nazywa, *odnawia i zatwierdza*¹⁾, „zaprowadzając w niektórych rozdziałach *niejakie zmiany*“²⁾, dlatego, by teżę regułę „zastosować do teraźniejszych życia zwyczajów“³⁾. Łagodzi więc w tej konstytucyi, gdzie to uważa za potrzebne, pierwotną surowość reguły; niektóre przepisy jaśniej określa; co do reszty pozostawia niezmienną myśl przewodnią pierwotnej reguły i wyraźnie zastrzega się by nikt nie sądził, że przez to „odjęto cokolwiek od samej istoty zakonu, którą pragniemy całkowicie niezmienną i nie naruszoną zachować“⁴⁾.

Z przytoczonych tutaj słów wynika zatem że:

1. Ojciec święty wydając swą konstytucyę do reguły tercyarskiej, nie miał zamiaru zmieniać w czemkolwiek samej istoty III. Zakonu przez św. Franciszka założonego, lecz pragnął tylko zaprowadzić te zmiany i ułatwienia, które są stósowne do

Dla udowodnienia podaję tu dosłowny tekst łaciński.

1) *Legem Franciscalum Ordinis Tertii, qui „saecularis“ dicitur... novamus et sancimus.*

2) *Cum quorundam capitum immutatione nonnulla.*

3) *Ut accomodetur „ad recentes vivendi rationes“.*

4) *Quo tamen facto nihil demptum de ipsa Ordinis natura putetur; quam omnino volumus immutatam atque integram permanere.*

teraźniejszych życia zwyczajów, by dawne trudności nikogo nie odstręczały.

2. Myśl przewodnia III. Zakonu, czyli duch reguły, pozostaje ten sam, jaki był przedtem. Godzi się przeto, by każdy tercyarz znał nie tylko najnowszą konstytucję Leona XIII., lecz i pierwotną regułę zatwierdzoną przez Mikołaja IV., w której jako obszerniej zredagowanej ta myśl przewodnia wyraziściej się przedstawia. Że taką istotnie była intencja Leona XIII. mamy na to dowód w tem, że gdy w roku 1884. Kongregacja rzymska układała nową formułę profesji tercyarskiej, zestawiała ją w tych słowach: „obiecuję zachowywać przykazania Boże przez cały czas życia mego — i regułę III. Zakonu od tegoż św. Franciszka ustanowioną, podług formy od Mikołaja IV. i Leona XIII. Papieży zatwierdzoną. — Nie kazałoby ślubować na to czego się nie zna, lub na to co w niczem tercyarza nie dotyczy, znajomość przeto pierwotnej reguły i jej ducha, zarówno jak ściśle przestrzeganie najnowszej konstytucji jest nieodzownem i istotnie potrzebnem. Tem się też tłumaczy, że najsłynniejsi w czasach naszych komentatorowie III. reguły opierają swój wykład na pierwotnej przez Mikołaja IV. zatwierdzonej, zastosowując do niej i uwydatniając te wszystkie zmiany i ułatwienia jakie Leon XIII. ze względu

na inne warunki w jakich żyjemy przez swą najnowszą konstytucyę do reguły wprowadził. C. d. n.

KRONIKA.

Z Leżajska donoszą nam: W niedzielę dnia 19 czerwca b. r. odbył Prowincyał Braci Mniejszych (Bernardynów), Najprzewielebniejszy Ojciec Łukasz Dankiewicz wizytę kanoniczną III. Zakonu S. O. Franciszka. Od ołtarza wzruszająco i serdecznie przemówił do bardzo licznie zebranych tercyarzy, upomniął, by przestrzegali regułę, zachęcił do chętnego dźwigania jej jarzma, a wreszcie udzielił błogosławieństwa papieskiego. Następnie przyjął do III. Zakonu osób 12 — i odebrał profesyę od osób 15. — Cała ta uroczystość wielce na duchu podniosła tercyarzy, którzy też ze łzami w oczach dziękowali O. Prowincyałowi za tę ucztę duchową, jaką im sprawił. — W parę dni później t. j. w sobotę dnia 25 czerwca b. r. zjechali się do Leżajska okoliczni księża proboszczowie, którzy przed rokiem do III. Zakonu wstąpili, a mianowicie ks. Józef Jacek Mytkowicz z Giedlarowej, ks. Józef Laurenty Gryziecki z Woli, i ks. Stanisław Łukasz Sypniowski z Łętowni i w ręce tegoż O. Prowincyała złożyli profesyę tercyarską.

W Ostrowsku i Waksmundzie rozwija się tercyar-

stwo bardzo pomyślnie. W Ostrowsku w każdą pierwszą niedzielę miesiąca odbywa się zgromadzenie, na które bardzo licznie przybywają Bracia i Siostry. W czasie sumy występują tercyarze ze światłem a po sumie odbywa Przew. ksiądz Proboszcz zgromadzenie, i piękną nauką utrwała w sercach naszych zasady tercyarskie. — We Waksmundzie jest Dyrektorem III. Zakonu ks. Józef Leśniak, który również gorliwie zajmuje się tercyarzami. I tak np. w drugi dzień Zielonych Świątek to jest w Poniedziałek Świąteczny odprawił bardzo uroczyste zgromadzenie, poczem od 23 osób odebrał profesję a 6 nowych kandydatów przyjął do III. Zakonu. — W parafii Ostrowskiej jest obecnie 120 Braci i Sióstr, ile we Waksmundzie nie wiem, więc nie donoszę, lecz jest tożsamo liczba spora. — Tercyarze są bardzo gorliwi i chętnie słuchają swych Ojców duchownych i przełożonych, wprawdzie jest także parę osób krnąbrnych, lecz z tych się modlimy, by ich Bóg oświecił i na drogi prawe nawrócił. Prosimy też i Was co te „Dzwonki“ czytacie, byście się na ich intencję pomodlili.

Z Tłuczani piszą nam: Trzeci Zakon św. Franciszka znany tu był od wielu lat i kilka osób do niego należało, ale nie był ujęty w pewną całość, gdyż brakowało duchownego kierownika. Dopiero w r. 1896 przybył do Tłuczani Wielebny O. Zygmunt Janicki Gwardyan z Krakowa, zgromadził tercyarzy, zagrział ich nauką, zachęcił ludek Boży do III Zakonu, miejscowego proboszcza ustano-

wił Dyrektorem i od tego czasu datuje się tutaj rozwój III Zakonu.

Uprzedzenia do III Zakonu były i tutaj. Jedni bali się przystępować mówiąc: „nie podobna wypełnić wszystkiego, czego żąda reguła“, drugich już sama nazwa „zakon“ odstraszała — inni bali się tej nazwy „tercyarz — tercyarka“ jakby w niej było coś obelżywego. Ale gdy spostrzegli, że tercyarze i tercyarki są to tak samo ludzie jako inni, że wcale nie znać na nich owych urojonych ciężarów, że nawet czują się wielce szczęśliwi, gdy przystępują przynajmniej raz w miesiąc do św. Sakramentów, a na Msze św. przychodzą nawet codziennie, jeżeli obowiązki stanu i zdrowie nie staną przeszkodzie; gdy dalej spostrzegli ową ujmującą wesołość, uprzejmość i grzeczność, oraz większą miłość bliźniego; gdy widzieli ich raz w miesiąc gromadzących się koło swego ks. Dyrektora, który im zawsze wygłosił jakąś nauczkę na czasie i odmówił z nimi wspólne modlitwy, — więc temu i owemu poczęło się to wszystko podobać i niema teraz takiego coby śmiał coś zarzucić — a skutek tego jest ten, że zacząwszy od liczby 7 liczy teraz III Zakon w Tłuczani 30 osób, a choć to po największej części ludzie ubodzy, przecież złożyli na Świętopietrze 12 złr., sprawili sobie własne światło i złożyli na obraz św. Franciszka Serafickiego 80 złr. — którego im wymalował p. Leon Rausz w Krakowie a ks. proboszcz w ołtarzu umieścił i uroczyste dnia 10 lipca b. r. poświęcił.

Pamiętają też tutejsi tercyarze o ubogich i chorych. Ze zbieranych na zgromadzeniach miesięcznych składeczek udzielili już kilkom najbiedniejszym wsparcia w tym ciężkim roku, mają też jednego, który odwiedza chorych i wywiadauje się o ich potrzebach — a z tego wszystkiego rośnie chwała Boża, ludzie mają piękny przykład, a ks. proboszcz wiele pociechy.

Tercyarz.

Od Redakcyi:

I.

P. Kazimierz Zajączkowski zamieszkały w Krakowie, przy placu Maryackim, l. 8, mający skład artykułów treści religijnej ma do sprzedania *aluminiowe medaliki* z wizerunkami św. Antoniego z Padwy i św. Franciszka Serafickiego o napisach polskich. Sztuka po 2 ct. Tuzin po 20 ct. 12 tuzinów 2 złr. 20 ct. Pocztową przesyłkę opłaca żądający. Ze strony naszej polecamy czcicielom św. Antoniego i tercyarzom powyższe medaliki jako bardzo wygodne i lekkie. Oprócz medalików ma na składzie obrazki S. O. Franciszka, odbierającego odpust zupełny „Porcyunkula“ z odpowiednią modlitewką. Sztuka po 2 ct. 100 sztuk 1 złr. 50 ct.

II.

Ofiary złożone na restauracyę kaplicy cudownej Matki Bożej w kościele Braci Mniejszych Bernardynów w Rzeszowie: Bracia i Siostry 4 złr.; w Dębowcu 4 złr. 80 ct.; w Dylągowce 3 złr.; w Szamotułach (Samter) 33 marek; w Leżajsku 9 złr.; w Chorzelowie 2 złr.; w Przewrotnem 6 złr. 10 ct.; w Piotrowicach 3 złr. 60 ct.; w Szczurowej 3 złr. 90 ct.; w Dębowcu 1 złr.; w Grodzisku 3 złr. 35 ct.

Wszystkim Braciom i Siostrom Bóg zapłać.

O. Hipolit Gwardyan.

Nekrologia.

We Lwowie zmarła: Siostra Teodyzja Barbara Oleksa w dniu 3 maja 1898.

W Lubiatówku (W. ks. Poznańskie) zasnęła w Panu Maryanna Jankowiak dnia 26 kwietnia 1898.

W Kieferstädtel zmarła Matylda Wieczorek.

W Moszczenicy zmarły Apolonia
Wałężanka i Katarzyna Bedus.

W Łabiszynie zmarły Konstancya
Tylla i Teodozya Burkert.

Niech odpoczywają w pokoju!

Niniejszy numer „Dzwonka III zak.” zawiera
bardzo praktyczne nauki — mniemam że z wiel-
kim pożytkiem drukiem ogłoszony być może.

D. 22 lipca 1898.

X. Wojc. Siedlecki,
Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 3730.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z konsystorza książęco-Biskupiego.

W Krakowie, dnia 22 lipca 1898 r.

X. Gawroński.
w. g.

Prośba do Boga na miesiąc sierpień.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twojego Miłosierdzia ze skrucą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o... (tu wymień intencją na każdy dzień oznaczoną) Racz nas wysłuchać, o dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojciec nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

Kalendarzyk seraficki.

1. **P. S. Piotra w okowach.** O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **W. Najśw. Maryi Panny Anielskiej, czyli Święto Porcyunkuli,** odpust zupełny. Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **Ś. Znalezienie św. Szczepana.** O skupienie duszy.
4. **C. S. O. Dominika.** O opiekę P. Jezusa nad Zak. św. Franciszka.
5. **P. S. Maryi Śnieżnej.** O rozszerzenie III Zak.
6. **S. Przemienie Pańskie.** O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **N. S. Kajetana wyzn.** O nawracanie niedowiarków.
8. **P. S. Cyryaka męcz.** O wytrwałość w dobrem.
9. **W. S. Romana, bł. Jana z Alwerni wyzn. I. Zak. 1323.** O nawrócenie błądzących.
10. **Ś. S. Wawrzyńca męcz.** O wysłuchanie tych, którzy się naszej modlitwie polecają.
11. **C. S. Zuzanny panny.** O światło w wątpliwościach.
12. **P. S. Klary z Assyżu, Matki II. Zak. 1253.** Odpust zupełny. O szczerą pokutę i skruchę.
13. **S. S. Hipolita i Heleny, bł. Piotra z Mogliano, wyzn. I. Zak. 1490.** O zdrowie.

14. N. Wigilia. *S. Euzebiusza, bł. Sanktesa z Urbino, wyz. I. Zak. 1390.* O różne doczesne dary.
15. P. Wniebowzięcie N. P. M. O ducha pokory św.
16. W. *S. Rocha z Montpelier, wyz. III. Zak. 1327.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. Ś. *S. Anastazego.* O zamięłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. C. *S. Heleny, św. Klary z Montefalko. Dziew. III. zak. 1308.* O zwycięstwo w pokusach.
19. P. *S. Jacka, św. Ludwika, Bisk. wyz. I. zak. 1229.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. S. *S. Bernarda Opata.* O nawrócenie pijaków.
21. N. *S. Joanny Franc.* O spokój duszy.
22. P. *S. Symforyana męcz.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. W. *S. Zacharyasza.* O wytrwałość we wierze.
24. Ś. *S. Bartłomieja.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. C. *S. Ludwika króla, Patrona III. zak. 1308.* Absolucya generalna i odpust zupełny. O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. P. *S. Zefryna.* O dobrą spowiedź.
27. S. *S. Przeniesienie św. Kazimierza, bł. Tymoteusza z Montechio, wyz. I. Zakonu 1504.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. N. *S. Augustyna Bisk.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. P. *Ścięcie św. Jana.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. W. *ŚŚ. Feliksa Męcz. i Róży.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. Ś. *S. Rajmunda.* O zbawienie duszy.